Nr. 55. Lwów, 3. Września 1876 — Niedziela Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt.	
rocznie	14 złr.
półrocznie	7 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 c.
miesięcznie	1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi	
miesięcznie	1 złr.
ćwierćrocznie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na miesiąc **Wrzesień** wynosi we Lwowie . . . . **1** zł.

Na prowincji z przesyłką . **1** „ **20** ct.

Od 1go Września do końca roku na prowincji z przesyłką 4 zł. 70 ct.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby nie było przerwy w ekspedycji.

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać prenumeratę na „Szczutka“.

Lwów 1go września.

Do Pressy telegrafują ze Lwowa o kandydaturze suspendowanego starosty Burzyńskiego w powiecie Kossowskim. Jeżeliby to miało być prawdą, że p. Burzyński agituje za sobą w mniejszych posiadłościach, to należy użyć wszelkich środków, aby temu przeszkodzić. Raz już dla tego, że przeciw kandydaturze urzędników politycznych z zasady walczyć należy, a po drugie w tym wypadku z tej przyczyny, że p. Burzyński, jak wiadomo został suspendowany z powodów bardzo kompromitujących.

Pogłoski, że w Gródku kandydować zamyślają dwaj urzędnicy, jeden mieszkający w Gródku, a drugi piastujący wysoki urząd we Lwowie, nie zasługują na wiarę. Obydwaj ci panowie zanadto wiele złożyli dowodów taktu, ażeby się godziło ich posądzać o ambicjonowanie na krzesło poselskie i o chęć żartowania sobie z opinji publicznej, która się tak stanowczo przeciw kandydaturom panów urzędników politycznych oświadczyła.

Zmiana tronu w Konstantynopolu, o której doniósł wczoraj telegram była tak zręcznie podgotowaną, że nie wywołała wstrząśnienia ani w stolicy Turcji ani w prowincjach. Okólnik w. wezyra uprzedził o niej zawczasu dwory zagraniczne; do Konstantynopola na wszelki wypadek ściągnięto wielką ilość wojska, które okazało się niepotrzebnem; a już 30 z. m., to jest na dwa dni przed detronizacją wielu ulemów (duchownych) i imanów (kaznodziei) z Konstantynopola, Brussy, Adrjanopola i Ismidu oświadczyło, że nie będą odbywać modłów za sułtana, ponieważ nie chcą brać na siebie tego grzechu, że modlą się za szaleńca, co przepisy religji stanowczo zabraniają.

Zapewne dalsza zmiana dekoracji pójdzie zwykłym tureckim trybem: zdetronizowany Murad w tych dniach umrze; wielki wezyr wystosuje nowy okólnik do państw europejskich z oświadczeniem, że zmiana tronu nie pociągnie za sobą zmiany w polityce i t. d. Bardzo wątpić można, by wstąpienie na tron nowego sułtana oddziałało na przebieg układów pokojowych, które i tak żółwim posuwają się krokiem, wyniknie tylko pewna przerwa w rokowaniach, która chyba Rosji na dobre wyjdzie.

Bliższych szczegółów tej pałacowej rewolucji dotąd nie posiadamy i godzi się wątpić o tem, by w nich zawierało się coś bardzo ciekawego. Zawsze ta sama historja.

Słychać, że Niemcy popierają zdanie Rosji, iż powstrzymanie kroków wojennych należy rozciągnąć nietylko na Serbję i Czarnogórę, ale także na Bośnję i Hercegowinę, do czego Porta nie zdaje się być usposobioną. Rosja ma oprócz tego nalegać by jednocześnie z wawarciem pokoju załatwione zostały żądania postańców. Pod tym względem zasługuje na uwagę artykuł berlińskiej „Post“ widocznie z rosyjskiej strony natchniony. Czytamy w nim, że ponieważ mocarstwa oświadczyły, iż nie dopuszczą do powiększenia Serbji, a chcą natomiast polepszyć los rajasów, więc Serbja najlepiej zrobi, gdy walki zaniecha. Co do rajasów to Rosja nie może sprzeniewierzyć się im. Ze strony Porty przyrzeczone reformy powinny być postawione pod rzeczywistą kontrolę Europy; byt Bułgarów i Kandjatów powinien być polepszony. Pod tym zaś względem należy rozumieć utworzenie podstaw samorządu i wprowadzenie stosunków lenniczych. Kongres przesilenia nie usunie, ale je jeszcze zaostrzy.

Z Berlina również donoszą, iż tam na serjo zajmują się kwestją ponownego zjazdu kanclerzy. Celem jego miałoby być ostateczne porozumienie co do rozpoczęcia rokowań pokojowych zaraz po zmianie Turcji i ustanowienia terminu dla wręczenia Porcie memorandum ułożonego na podstawie układów berlińskich.

Do wiadomości publicznej doszedł w tych dniach dyplomatyczny dokument, który Turków przedstawia w całej ich kanibalskiej naturze. Jest to sprawozdanie z rezultatów śledztwa, które prezydent Grant polecił ułożyć poselstwu Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu o okrucieństwach popełnianych w Bułgarji. To co o treści tego dokumentu mówią w kołach dyplomatycznych, przechodzi wszystko dotąd słyszane. Bez wątpienia, iż znajdą się głosy utrzymujące, że jest to amerykańska przesada, wynikła z dążności Yankesów do szkodzenia Anglikom — nie mniej jednak faktem pozostanie, że np. w tak wielkiem mieście jak Filipopol mógł zasiadać sąd, którego prezydent miał złożyć u nóg swych wory napełnione głowami ludzkiemi i zakrwawione te głowy własnoręcznie trzymał przed oskarżonymi ażeby napędzić się ich przerażeniem; że nie tylko baszybuzuki, ale i niektóre oddziały wojsk regularnych w rozmaitych miejscowościach Bułgarji urządziały tryumfalne łuki z głów chrześcijańskich na cześć ulubionych swych naczelników; i że sprawcą tych okrucieństw jest gubernator Adrianopolu, Ahfiz basza — nie Turek starej daty, ale wychowaniec brukselskiej wojskowej akademji.

Z Rzymu nadchodzą wiadomości, że stan zdrowia kardynała Antonellego w ostatnich czasach jeszcze znacznie się pogorszył. Wskutek ponownego ataku apopleksji kardynał stracił zupełnie władzę w nogach, tak że zupełnie poruszyć się nie może, trzeba go trzymać, ubierać i rozbierać, i z miejsca na miejsce przenosić. Jak dawniej tak i teraz niepodobna wzbudzić w nim potów; pokarmu można mu udzielać w bardzo małych dawkach i z nadzwyczajnemi trudnościami, gdyż bardzo należy uważać, by go o ból nie przyprawić. Górna część ciała nie jest jeszcze zaatakowaną, chociaż choroba już piersiom zagraża. Energja jednak pozostaje niezłamaną i pomimo fizycznego osłabienia i straszliwych bolów, umysł kardynała zachowuje dawniejszą świeżość. Chory nie utracił siły charakteru i panowania nad sobą, które go zawsze cechowały.

Gospodarstwo p. Poppera w Weldzirzu i postępowanie ministerjalnej komisji wobec namiestnictwa lwowskiego.

Ktokolwiek przebył przestrzeń koleją Dniestrzańską i Albrechta, tego musiały zadziwić olbrzymie pociągi towarowe, jedynie tarcicami obładowane, te kolosalne składy, które poczawszy od Sambora na każdej stacji coraz większe przybierają rozmiary. Już w Samborze niemieckie napisy u wejścia do składów, oznajmujące, że takowe należą do „Waldindustrie-Gesellschaft“ spółki rezydującej w Wiedniu, objaśniają nas z kim mamy do czynienia. Bez porównania większe składy tarcic i krokwi spotykamy opodal dworca w Dolinie, które pochłaniają najpiękniejsze lasy świerkowe i sosnowe państwa Weldzirskiego, a również są własnością obcokrajowca.

Weldzirz, prześliczna górska miejscowość, mający przeszło 6 mil kwadr. obszaru, rożne przechodził koleje, aż w roku 1863 nabył go Prusak baron Winterfeld. Oczywiście, że produkcja leśna była tu podstawą całego gospodarstwa. Już wówczas założono w samym Weldzirzu tartak parowy o sile 50 koni, przedsiębiorstwo uczciwie prowadzone szło nieźle, choć nie mogło się bardzo rozwinąć dla braku kolei, i odpowiednich kapitałów; obok niego kwitnął przemysł drobniejszy; znane były powszechnie tamtejsze wyroby stolarskie, stelmachskie i tokarskie. Ogólny dobrobyt mieszkańców i schludne ich domki ściągały w letniej porze z pobliskich miast setki ludzi, którzy chcieli odetchnąć górskiem powietrzem i użyć zimnych kąpieli. Stosunki majątkowe zmusiły jednakże barona Winterfelda przed trzema laty do sprzedania tej pięknej majętności i od niego to nabył ją dzisiejszy właściciel niejaki Ritter von Popper, węgierski żydek, który już dawniej swą przerażającą gospodarką leśną na Węgrzech i spekulacjami giełdowemi w Wiedniu dorobił się ogromnej fortuny. Dziewicze lasy, okrywające południowe stoki Karpat należące niegdyś do Esterhazych począwszy od Bystrzycy nadważańskiej aż po granicę Szląską padły do ostatniego pnia pod jego siekierą, a kiedy naga skała zaświeciła łysiną jak gdyby widmo zniszczenia, armja Poperowska, nie znajdując nigdzie tamy, rzuciła

Album Mickiewicza

na pamiątkę

Jego pobytu w Karlsbadzie.

Do serdecznych wspomnień o Adamie, skreślonych z takim wdziękiem przez córkę jego Marję, Odyńca, Zaleskiego, Lenartowicza i innych, dorzucił ostatniemi czasy nie mniej serdeczne acz krótkie o nim wspomnienie, p. Adam Mieleszko-Maliszkiewicz. W jednym z sierpniowych numerów warszawskiego tygodnika „Kłosów“ (1876) znajdujemy właśnie jego: „urywek z notat podróżnych“ pod tytułem „Dom w Karlsbadzie, w którym mieszkał Adam Mickiewicz.

Już to od lat kilku — dzięki prześlicznym „Listom z podróży“ A. E. Odyńca, który przykładem swym rozbudził żywe zajęcie osobą wielkiego wieszcza — coraz to częściej zdarza się o nim spotkać pełne uroku, chociaż nie zawsze z równym talentem kreślone opowiadania... Bądź co bądź jednak, prawdziwa należy się wdzięczność tym, co przyczyniając torem swych poprzedników, dorzucają skwapliwie cegiełkę za cegiełką do mającego stanąć kiedyś gmachu.. Gdzieindziej obowiązek najtroskliwszego gromadzenia wszelkich szczegółów z życia narodowych wieszczów — zrozumiano lepiej. Współcześni prawie Mickiewiczowi: Byron, Schiller i Göthe, a raczej tysiące ich monografji — świadczą o tem wymownie. Co do nas, poszczycić się ledwie możemy znakomitem w tym rodzaju studjum o Słowackim, prof. Maleckiego i... na tem pono koniec.

Oczywiście, mamy tu na myśli poetów świetnej plejady mickiewiczowskiej. Pominąwszy genjalnego Juljusza, żaden z nich dotąd nie doczekał się jeszcze równie poważnej i wyczerpującej monografji, lecz wyznać trzeba — wina to nie nasza... Żywot tak takiego kolosu inteligencji, jak np. nieśmiertelny nasz Adam, rozbiór jego działalności, imponująca jego potęga — to dla znakomitych nawet biografów i krytyków zadanie nie lada, a wobec warunków dzisiejszych, — zadanie — nie do spełnienia. — Pozbawieni od wieku bytu politycznego, gnębieni, rozproszeni, torturowani, ogłaczani, z wszystkiego, gdybyśmy naraz zapragnęli z całą swobodą mówić, przypuśćmy o Mickiewiczu, o wpływie jego na naród i otaczające go jednostki, musielibyśmy co chwila powściągać się w słowie, pomijać wypadki, przemilczać imiona i tym sposobem zamiast wyczerpującej historji żywota tego, co „kochał i cierpiał za miljony“, obdarzyć czytelników niezdarnym tylko zlepkiem schwyconych tu i owdzie, a znanych już dawniej anegdotek i myśli. Zresztą żywot Mickiewicza przedstawia nam tyle na pozór najsprzeczniejszych z sobą okoliczności, tyle nierozjaśnionych jeszcze faktów, tyle źle zrozumianych przez ogół zdań jego i pojęć, tyle nakoniec charakteryzujących go rysów, że jednem słowem, wobec teraźniejszych zwłaszcza warunków, wobec dotkliwego braku materjałów, zadanie to — powtarzamy: dziś jeszcze nie do spełnienia...

Przy takim stanie rzeczy tem większy leży na nas obowiązek gorliwego zbierania najdrobniejszych nawet szczegółów mających pewien związek z życiem Mickiewicza, a prędzej lub później mogących się zużytkować w przyszłej jego monografji.

Zadaniem więc naszem powinno być niezwłoczne ogłaszanie tego, co drukować już można, oraz czuwanie nad tem, co do czasu musi jeszcze pozostać w rękopisie, a coby należało przechowywać np. w muzeum Rapperswylskiem lub jakiem innem równie bezpiecznem i stosownem miejscu.

Pojmując w ten sposób nasz obowiązek wobec wielkiego narodowego wieszcza, z tem większą przyjemnością powitaliśmy w „Kłosach“ wspomniany wyżej artykuł, że dzięki uprzejmości p. Agatona Gillera, możemy takowy uzupełnić chętnie nam przezeń udzielonym, a ciekawym materjałem nadesłanym mu właśnie z Paryża za pośrednictwem słynnego przyjaciela Adama — prof. Aleksandra Chodźki.

Mamy najprzód przed sobą list „Poznańczyka z pod Miłosławia“ p. Nepomucena Rembowskiego:

„Nie jednemu z was zapewne — pisze p. Rembowski — miło będzie przejrzeć stronice Albumu, który podczas ostatniego pobytu w Karlsbadzie, skopjowaliśmy dosłownie. Jesto jeden ze śladów przejścia tędy przed 47 laty ś. p. naszego wieszcza, który nie szukał bynajmniej kwitnącego tam zdrowia, ale tylko przytułku i schronienia od zaczynającej się już prześladować na Litwie.

Dom „zum Pfeil“ (pod Strzałą) należał wówczas do niejakiego p. Pötzl*), który już nie żyje. Syn i następca tegoż opowiadał nam, że sędziwy jego ojciec wspominał nieraz z przyjemnością o szczegółach tyczących się bytności Adama Mickiewicza, o jego przechadzkach w okolicy Karlsbadu it.d. oraz, że wskazywał mu krzyż, przed którym nasz Adam miał się częstokroć zatrzymywać. Krzyż ten stoi dotychczaś vis à vis domu „zum Pfeil“ u szczytu skał wznoszących się na przeciwległym brzegu strumienia Eger i pięknie odbija na ciemno-zielonem tle sosnowych lasów. Dążąc pod górę spotyka się pośród skał wiele napisów niemieckich, łacińskich i francuskich, a nawet polskich, z których najstarszy nosi datę r. 1799 i podpis literą: O. Autor sławi w nim zbawienny wpływ wód tutejszych, zaczynając od podania, według którego wody te miały być odkryte przez króla czeskiego Karola. Do polskich napisów zaliczam także hebrajski z podpisem: „M. Rabinowicz. Wilno 1867 r.“, w którym autor porównywa zbawienne wody karlsbadzkie do zdroju wybuchłego ze skały na rozkaz Mojżesza...

Dając dosłowny odpis wierszy i prozy znajdujących się w Albumie, poświęconym pamięci i czci Mickiewicza, winniśmy jeszcze nadmienić, że w jednym z pokojów gdzie mieszkał nasz Adam, jest jego portret litografowany przez Fajansa (zawiesiła go pani Marja z Mickiewiczów Gorecka, córka poety) według znakomitej kopji Riffota, z paryskiej fotografji Michała Schweycera. Prócz tego jest tu jeszcze najtrafniejszy dagerotyp, robiony w r. 1846 w Paryżu — dagerotyp, który mówiąc nawiasem, został szkaradnie zepsuty na sztuczny rytowanym przez p. Dupoul, a poprzedzającym ostatnie paryskie wydanie wszystkich dzieł Mickiewicza.“

Tyle z listu pana Nepomucena Rembowskiego.

„Mieszkanie Adama — słowa teraz p. Maliszkiewicza — składa się z dwóch pokoi pod nr 4, każdy z korytarza odrębne mających wejście i komunikujących się także z sobą

*) Pan Maliszkiewicz nazywa w swym artykule teraźniejszą „gospodynię“ tego domu panią Petzel. Z opowiadania jednak jego wnosimy, że jest to siostra dzisiejszego właściciela. P. a.

się na stoki północne i zagroziła Wełdzirzowi. Nie wystarczał już teraz tartak wełdzirski, zwłaszcza, że otworzona wówczas kolej Albrechta zapewniała wielkie zyski skutkiem ułatwienia transportu i wnet rozpoczęło się dzieło zniszczenia.

Ludwikówkę, miejscowość leżącą w samym środku lesistych gór obrano jako najstosowniejszy punkt do wybudowania drugiego olbrzymiego tartaku, który w kilku latach ma pochłonąć nabytek kilku wieków. Machina parowa o sile 120 koni poruszająca 14 składek pił (gatrów, razem wziąwszy około 100 pił) pracuje dzień i noc bez ustanku i trze przeciętnie w jednym roku 2 miljony (sic!) kubicznych stóp drzewa! Dwa lata pochłania już ów Moloch wiecznie ogniem i dymem ziejący nasze wspaniałe lasy i prawdopodobnie nie pierwej zaprzestanie swej zgubnej pracy, dopóką ostatnie sosny nie przywleką mu na ofiarę!

Prawda, że w Ludwikówce, która jeszcze przed trzema laty przerażała swą dzikością, wyrosło dziś pośród zrębów kłód i korzeni odwiecznych, całe miasto o stu kilkudziesięciu domach, — między któremi kilka piętrowych — zanim kto jednak weźmie ztąd pochop upatrywać w tem tryumf cywilizacji nowoczesnej, niechaj się wprzód raczy zapoznać z mieszkańcami tej fabrycznej kolonji. Pierwszymi dygnitarzami są tu oczywiście oficjaliści, bez wyjątku żydzi, wrogo nam usposobione pasożyty a suto polskim utuczone chlebem; dość powiedzieć, że same ich pensje roczne wynoszą przeszło 40.000 złr. Wszędzie słychać tylko żargon żydowsko-niemiecki bo żydostwo tak się tu zagnieździło, że całą w ogóle robociznę, nawet furmanki pochwyciło w swe ręce, z trudnością dopuszczając okolicznych mieszkańców do konkurencji. Prócz żydów kręci się tu jeszcze wprawdzie wiele innych indywiduów, lecz przeważnie Włochów, Węgrów i innych bardzo podejrzanych przybłędów. Wszystko to żyje z dnia na dzień, bez przywiązania do obcej dla nich ziemi, pijaństwo więc i rozpusta znalazły tu wyborny grunt a szerząc się coraz dalej, ogarniają już zwolna i przyległe wioski. Zdemoralizowany lud daje się spekulującym żydom do ostatka wywłaszczać z ojcowizny bo przenosi już dziś hulaszcze życie nad ciężką pracę około niewdzięcznej roli, zamożniejsi zaś sami rzucają tę okolicę, gdzie przy takich stosunkach coraz trudniej o pracowitego robotnika, a ztąd egzystencja coraz przykrzejsza. To też takie zakłady jak kuźnice i fryszerki żelaza w Żakli, a kuźnice miedzi w Wełdzirzu i inne podobne mniejsze zakłady, dawniej własność tutejszo-krajowców, przeszły już dziś prawie bez wyjątku w ręce żydów, których współwyznawca ich Popper oczywiście na każdym kroku proteguje.

Skoro już wiemy w czyich rękach spoczywa administracja tych rozległych dóbr, z łatwością wyobrazimy sobie, jakim trybem postępuje tu gospodarka. Wyciąć wszystko co się da i jak najprędzej spieniężyć, a potem za bezcen pozbyć nagie szczyty nie dbając na jakie klęski elementarne i nie obliczone szkody, obcy dla niszczycieli kraj przez to narażonym zostanie, to jedyna myśl przewodnia nad której wykonaniem pracują tysiące rąk z prawdziwie gorączkowym pośpiechem, ażeby snać kto temu nie przeszkodził. Rąbie się zatem w czambuł wszystko i wszędzie, cokolwiek się przydać może, bez zważania na jakiekolwiek przepisy(!) mające ochronę lasów na oku, bezużyteczne pnie gorą stosami na zrębach dniem i nocą byle nie zawadzały, to też kto wydostanie się na szczyt Łysej góry i ztamtąd wglądnie w „samo jądro gęstwiny“ temu się zapewne aż serce ściśnie na ten widok. Cóż naturalniejszego, że przy takiej gospodarce rzuciło się robactwo na lasy z równą może zaciekłością jak owo zysku chciwe żydostwo; kornik musi tu szerzyć się w przerażający sposób, jeżeli w tartaku Wełdzirskim między resonansami, na które przecież wybiera się najzdrowsze pnie świerkowe, prawie połowa nosi ślady zniszczenia zrządzonego przez tego niebezpiecznego wroga.

Starostwo w Dolinie nie mogąc położyć tamy rozbojowi Poperowskiemu, chciało przynajmniej uchronić sąsiednie lasy przed kornikiem, zwłaszcza kiedy niebezpieczeństwo zagroziło lasom kameralnym. Wysłany w tym celu komisarz leśny p. Löbel, zajął się energicznie tępieniem kornika. ale że jego dozór deranżował zbytecznie innych niszczycieli uzbrojonych w topory, postarano się wnet o jego usunięcie. Pomimo że inspektor krajowy lasów p. Lettner zesłany ze Lwowa skonstatował niebezpieczeństwo i poczynił kroki, ażeby temuż zapobiedz, co niezawodnie pociągnęło by za sobą częściowe zamknięcie lasu i wstrzymanie wyrębu — p. Popper gospodaruje dalej po swojemu, gdyż zaagitowana przez niego z Wiednia komisja i wysłana wprost z łona ministerjum pod przewodnictwem p. Neuwalda, dyrektora akademji leśniczej, orzekła inaczej pomijając zdanie p. Lettnera, a tak energiczny urzędnik jak p. Löbel został z komisji odwołany. Podobny los, wedle pogłosek przez żydostwo kolportowanych, miał również spotkać starostę w Dolinie za zbyt energiczne wystąpienie przeciwko Popperowskiej grabieży.

Zaiste trudno ukryć zdziwienie, że Namiestnictwo galicyjskie nietylko zezwoliło na takie ignorowanie głosu kompetentnych władz krajowych, ale nadto swem postąpieniem w tej sprawie t. j. przypuszczeniem powtórnej komisji samo tak dalece podkopuje ich powagę, iż lada spanoszony arogant żydowski, ośmiela się grozić urzędnikowi, sumiennie spełniającemu swe obowiązki — odwołaniem z posady. Tego już cokolwiek za wiele i raz koniecznie takiemu zuchwalstwu tamę położyć należy, jeżeli z czasem nie ma przyjść w naszym kraju do zaburzeń, które ugasić będzie już wówczas za późno.

Zanim władza polityczna ocknie się, a raczej zanim jej pozwolą działać wedle słuszności i przekonania, ośmielilibyśmy się zwrócić uwagę władzy autonomicznej na to, że czem walka trudniejsza, tem radykalniejszych wymaga środków. A zatem niech wydział powiatowy w Dolinie mniej pilnie zajmuje się dziś budowaniem drogi, a pilnuje więcej majątku krajowego, nad którego zniszczeniem pod jego okiem tak gorliwie i gorączkowo pracują obcy przybysze z korzyścią dla industrji obcej. Nie możemy zrozumieć takiej obojętności ze strony rady powiatowej na widok takiej ruiny. Spodziewamy się, że mężowie, zasiadający w radzie powiatowej zechcą pomyśleć o krokach, jakie przedsięwziąć należy, aby położyć tamę takiej gospodarce. Namiestnictwo zaś lwowskie powinno ponownie zwrócić uwagę na gospodarkę pana Poppera w Wełdzirzu, a mianowicie pan Potocki, któremu pewnie zależy na tem, aby przemysłowcy obcy nie zniszczyli kraju. niechaj raczy wglądnąć w tę sprawę, a przedewszystkiem niechaj raczy pilnować się, aby komisje ministerjalne obalając rozporządzenia namiestnictwa, nie kompromitowały jego osoby wobec kraju, który miał nadzieję, że w panu Potockim znajdzie obrońcę przynajmniej materjalnych swych interesów.

WOJNA.

Los zaczepnego ruchu tureckiego przeciw Serbom pod Aleksinaczem stojącym, został więc ostatecznie rozstrzygniętym, to zaś na niekorzyść Turków, którzy po tej stanowczej przegranej nie prędko znowu będą mogli przejść w ofenzywę.

Dnia 30 z. m. rozpoczął Czerniajew ruch zaczepny przeciw wojskom sułtańskim, atakując je z frontu i równocześnie zagrażając im oskrzydleniem prawego ich skrzydła. Wojska serbskie zdobyły szturmem cały system szańców przez Turków na prawym brzegu Morawy, na wzgórzach koło Prugowaczu, Stanci, St. Stefan i Yzero wzniesionych. Szturm ten został wykonanym przez bataljony z Belgradu i Paljewo, które bezzwłocznie zdobyte tureckie szańce obsadziły. Turcy cofnęli się w nieładzie ścigani energicznie przez Czerniajewa i Proticza, którzy oczyściwszy całe prawe pobrzeże Morawy, spalili mosty przez Turków na tej rzece wzniesione.

Oprócz tego wznoszą Serbowie nową redutę w Adrowaczu i oszańcowują Vukanję i Rawną górę.

Serbskie zwycięztwo można więc nazwać stanowczem, wydziera ono bowiem Turkom korzyści w ciągu ubiegłego tygodnia zdobyte. Wprawdzie spodziewają się Turcy naprawić tę klęskę ponownym ruchem przeciw Aleksinaczowi, skoro im nadejdą spodziewane posiłki, aliści nadejścia posiłków tych z których jedna część miałaby się przedrzeć dopiero z Mitrowiczy na Kruszewacz, w dolinę serbskiej Morawy, nie należy się spodziewać tak prędko, raz dla tego, że Serbowie zamknęli Turkom tę drogę wzniosłszy mocne oszańcowania na drodze z Teszicy na Żytkowacz do Ljubeczu prowadzącej, które to oszańcowania łączą się z fortyfikacjami Deligradu, powtóre dla tego, że dowodzący w Mitrowicy Mehmed-Ali basza, nie może się ruszyć z tego miasta, gdyż ruszywszy się z tamtąd umożliwiłby Czolak Anticzowi rozpoczęcie stanowczego zaczepnego działania nad Ibarem i oddałby tureckie komunikacje z Bośnją w ręce coraz bardziej rozwijającego się tamże powstania.

Więcej nierównie szans za sobą ma nadejście posiłków z Sofij zkąd Abd-ul-Kerim powołał organizujący się tamże właśnie korpus rezerwowy, tudzież nadejście zamówionego z Sofji parku dział oblężniczych którego Turcy już prawdopodobnie nie będą mogli użyć przeciw Aleksinaczowi. Ale rzeczony korpus rezerwowy pospiesznie przywołany do Niżu, nie jest jeszcze zorganizowanym, zamiast dział zaś oblężniczych niepotrzebnych już w tej chwili powinien by był Abd-ul-Kerim raczej sprowadzić zasoby prowiantowe, wojska tureckie bowiem cierpią w tej mierze brak okropny. Zaniechawszy zabezpieczenia sobie komunikacji pomiędzy Belgradzikiem i Niżem od powtarzających się tam napadów serbskiej partyzantki, złożył jeneralny sztab turecki dowód niepospolitej nieprzezorności, jeżeli się bowiem uda Ljeszaninowi (co bardzo jest możliwem) zmusić Osmana baszę do opuszczenia linji Timoku, natenczas utraci prawe skrzydło wojska tureckiego pod Niżem stojącego podstawę operacyjną. Armja turecka znalazłaby się w takim razie w wielkiem niebezpieczeństwie, Ljeszanin bowiem wpadając na jej tyły mógłby odegrać pod Niżem tę samą rolę, którą odegrał Horwatowicz pod Aleksinaczem.

Zdaje się jednak, że Osman basza nie traci z oczu tej ewentualności, tak przynajmniej wnosić można z ostatnich depesz belgradzkich donoszących o dwukrotnym ataku Turków na Ljeszanina, który w jednym z tych ataków miał odnieść lekką ranę.

O działaniach Muktara baszy, który dokonawszy połączenia swego z Dżeladinem wyruszy prawdopodobnie na odsiecz oblęganemu przez Vusoticza Bilekowi nic dotąd niewiadomo. Prawdopodobnie rozpocznie on ruch zaczepny przeciw Czarnogórcom, równocześnie z stojącym w Podgoricy Derwiszem baszą. Ostatni z tych dowódców otrzymał wprawdzie liczne posiłki, wszelakoż składają się takowe z wojsk niewyćwiczonych, a sama liczebna przewaga nie wystarczy w walce przeciw Czarnogórcom, jak to wykazały bitwy pod Vucidolem i Medunem.

Bośniackie powstanie rozwija się coraz bardziej. Depesze z Belgradu donoszą, iż pułkownik Despotowicz zajął Sancki Most, Stary Majdan i stoi pod Priedorem. Inne oddziały powstańcze zajęły d. 28 bm. Glawacz, inne zaś posunęły się pod Banjalukę. Oddział powstańczy pod dowództwem Marka Gjenedji pobił tureckiego dowódcę redyfów Vesil-bega d. 27 zm. pod Breticzanami.

Według „Istoka“ wybuchły rozruchy w okolicy Prewczy i Janiczy. Ogólny wybuch powstania w Epirze i Tesalji jest co chwila spodziewany.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z dworca kolei Karola Ludwika. Z powodu panującego jeszcze nieładu na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej opóźnił się także onegdaj wieczorny pociąg kolei Karola Ludwika, przybywający z Krakowa, o 50 minut. Wskutek tego opóźnienia, zeszły się na głównym dworcu tej kolei prawie równocześnie pociąg pospieszny z Podwołoczysk i pociąg czerniowiecki. Ośmiu pakierów, przeznaczonych do wydawania pakunków podróżnym, nie mogło żadną miarą podołać swoim obowiązkom. Powstał więc rwetes nie do opisania. Jeden urzędnik, zajęty wyładowaniem, kontrolą i dalszą ekspedycją pakunków był nadto ze wszech stron interpelowanym o pakunki podróżne. Na dobitek deszcz

---

drzwiami wewnątrz. Pierwszy, obszerniejszy, z alkową w ścianie, służył mu razem za sypialny i gabinet; drugi — salonik, w którym na kanapie w czasie kilkodniowego pobytu sypiał Odyniec. — Okien w pierwszym jest dwa, w drugim jedno, osłonione zielonemi żaluzjami“... „Abym zaś nie uronił żadnego ze szczegółów w tem pomieszkaniu — powiada dalej p. Maliszkiewicz — dodam, że alkowa w pokoju sypialnym znajduje się w cieniu, od wejścia z lewej strony; sam zaś pokój jasny i wesoły, malowany pstro, w błękitne arabeski. Z mebli została kanapa, przed którą stał duży stół okrągły, mahoniowy, kilka krzeseł i szafa. Podług relacji gospodyni wszystkie sprzęty te same, których używał Mickiewicz, a nawet krzesła i kanapa taką samą karmazynową, wełnianą materją obite, jak dawniej, w dobraniu której pani Petzel czyniła — jak zapewnia — usilne poszukiwania“.

Zwiedziwszy tak dokładnie mieszkanie Adama, rozpatrzmyż się teraz wraz z panem Rembowskim w jego „odpisie“ Albumu Mickiewicza. Album to, oprawne w safian, jest sporą książką z klamrą i zamkiem, starannie przechowywaną w małej, osobnej szafce, gdzie je złożyli: ś. p. Aleksander hr. Przeździecki i A. E. Odyniec.

Na pierwszej jego karcie czytamy: „My niżej podpisani, zebrawszy się Karlsbadzie, w domu „pod Strzałą“ (zum Pfeil) nr 287 przy ulicy Neue Wiese, w izbie pod nr 4, mając sobie wskazany ten dom przez A. E. Odyńca, który w r. 1829 towarzyszył w tem miejscu Mickiewiczowi, postanowiliśmy położyć na nim pamiątkową tablicę na wzór zdobiącyth w tymże Karlsbadzie domy: „zum weissen Schwan“ i „zu den drei Mohren“, w których mieszkali kiedyś Schiller i Göthe. W dniu dzisiejszym wmurowaną została w domu „zum Pfeil“ tablica marmurowa z napisem: „Tu mieszkał pod nrem 4tym Adam Mickiewicz w roku 1829“. — Po odprawionem uroczystem nabożeństwie za duszę ś. p. Adama w kościele parafjalnym karlsbadzkim, niżej podpisani składają w ręce właściciela domu „zum Pfeil“ Album poświęcone pamięci Adama Mickiewicza, aby w nim przybyli goście karlsbadzcy imiona swoje wpisywać mogli. — Karlsbad 24 lipca 1870 roku.

Aleksander Przeździecki, z Warszawy.
Ludwik Górski, z Warszawy.
Antoni Edward Odyniec.
Jackowski i *Wańkowicz* (prawdopodobnie z Litwy).

Za nieobecnych: Kazimierza Wodzickiego, Adama Platera, Stefana Kwileckiego, Pantaleona Libelta, Bohdana Mostowskiego, Zygmunta Oskierko, Władysława Branickiego, J. W. Jaśkowskiego, Dąbskiego, Kurdwanowskiego i Kossakowskiego,

Aleksander Przeździecki“.

W ślad za tym wstępem ciągnie się znowu świetny poczet imion, które tu pospieszyły wynurzyć wierszem lub prozą cześć swą dla Adama. Odpisujemy je dosłownie:

1. W Karlsbadzie 26. lipca 1870 r.

Mistrzu mój, przyjącielu! w lat młodzieńczych kwiecie,
Kochając Cię i wielbiąc najwięcej na świecie,
Tu złączyłem się z Tobą po rozstaniu długiem.
Dziś jam stary; Tyś — w grobie! Lecz w mej głębi ducha,
Cześć i miłość taż sama i w nich mi otucha,
Że Bóg mię znowu z Tobą złączy w życiu drugiem.

A. E. Odyniec.

2. Pamięć ludzi, którzy się stali sławą swojego narodu, po wszyskie czasy żyć powinna w sercach współziomków, otoczona promienną aureolą czci i miłości.

Aleksandra z Chomętowskich Borkowska.

3. Uwielbiając od dzieciństwa ideał poety w Adamie Mickiewiczu, poznałem go osobiście w ostatniem już przetworzeniu się jego ducha. Dopiero w listach jego towarzysza podróży A. E. Odyńca znalazłem odtworzoną młodzieńczą postać wielkiego naszego poety, w czasie pobytu w Karlsbadzie i Wejmarze. Dziś szczęśliwym jestem, że mi było danem wraz z A. E. Odyńcem przyczynić się do przechowania pamięci pobytu Adama Mickiewicza w Karlsbadzie. — Karlsbad, 28. lipca 1870 r.

Aleksander Przeździecki.

4. *O. Łaszczyńska, Marja Łaszczyńska, K. Łaszczyński, Bolesław Łaszczyński 1870 r.*

5. *Do A. hr. P(rzeździeckiego), w Karlsbadzie 28. lipca 1870 r.*

Na tych skałach, śród tych wzgórzy
Spoczął orzeł w swej podróży;
W jasne słońce utkwił oko,
I uleciał gdzieś wysoko.
Tyś odszukał jego ślady,
Tyś uchronił od zagłady;
A mnie rzekłeś: podnieś ramię,
I daj pieśń nam o Adamie!
Więc niebacznie i zuchwało
Chwytam lutnię; — mnie się zdało,
Że w błękitach, że na niebie,
Królu ptaków! ścignę Ciebie!
Tu w mej piersi skołatanej,
Czuję jakiś żar nieznany...
Już me oczy łzą brzemienne,
Już lat młodych mary senne
Zmartwychwstają, wschodzą, rosną,
Jak na łące kwiaty wiosną;
Tak, gdym ongi z tobą szlochał,
Bolał, szalał, marzył, kochał...
Głucho jękły lutni struny; —
Przebóg! widzę rozbudzony,
Że kto z orły chce do nieba,
Temu orlich skrzydeł trzeba.
Mistrzu! żalu-ś mnie nabawił,
Żeś mi piór swych nie zostawił.

S. N. Jaśkowski.

6. Ten naród, który umie czcić swoje proroki, niechaj nad przyszłością swoją nie rozpacza.
Karlsbad, 20. lipca 1871 r.

Władysław Koziebrodzki.

7. Litwin przez pamięć dla wielkiego rodaka, miejsce to jego pobytu z przyjemnością odwidził 1871 r. w d. 5. sierpnia.

W. O. Narbutt.

8. Z tem samem uczuciem,

A. Morawski.

9. Zgasł wieszcz litewski, lecz duch jego z nami.
Gdzie jest nas kilku — pamięć o nim żyje;
Bóg darzy ludy wielkimi wieszczami,
A wieszcz natchnienie z ducha ludu pije.
Korząc tu czoło, niesiem cześć krajowi,
Rodzinie polskiej, co wieszcza powiła,
Cześć wielkich mężów pókiśmy gotowi (?),
Będzie nam stale ojczyzna radziła (sic).

K. Zaćwilikowski.
W. Hornowski, 5. sierpnia 1871 r.
Stanisława Hornowska.
Wincenty Bendowski.
Aleksandra Bendowska.

10. Litwin przez cześć dla swego rodaka zwiedził miejsce pobytu 1871 r. 5. sierpnia.

W. P. Pomarnacki.

11. W młodzieńczych moich latach genjusz Twój Adamie, był dla mojego ducha miłością, w dojrzałych potęgą, dzisiaj stał się pociechą. Dzięki Ci! Genjusz Twój przyświeca Polsce i nakazuje: „Łam, czego rozum nie złamie,“ woła: „hej! ramię do ramienia!“ a uczy: „być miljonem“ w nieprzepartej

lał podówczas jak z cebra. Opowiadają nam, że podróżni, brodząc po uszy w błocie, musieli sami wynosić sobie pakunki z wagonów. Wypadek powyższy zniewala nas do zwrócenia uwagi dyrekcji na potrzebę większej ilości pakierów, a nadto sądzimy, że w razie zejścia się kilku pociągów wskutek opóźnienia, należałoby delegować drugiego urzędnika w celu kontroli nad wydawaniem i ekspedycją pakunków.

W Gródku kolo Lwowa, przygotowują liczne pomieszkania dla wojskowości, której ilość będzie tam zapewne wielka podczas rewji jesiennej. Zapowiedzianym jest przyjazd cesarza na trzy dni i arc. Albrechta na czas dłuższy. Rada miejska w niemałym znajduje się klopocie z przygotowaniami lokalności. Projekt zajęcia budynku szkolnego na pomieszczenie oficerów prawdopodobnie upadnie, bo trudno młodzieży szkolnej na cały czas rewji wojskowej wytrącać książkę z ręki.

Dyrektor bióra stenograficznego w Radzie państwa „Cohn“ umarł d. 1. września w nocy.

Otwarcie zjazdu statystycznego w Peszcie nastąpiło dnia 1. września. Posiedzenie zagaił arc. Józef. Zjazd ten miał się odbyć jeszcze przeszłego roku i zaproszenia już zostały rozesłane, a następnie odwołane wskutek braku funduszu na urządzenie przyjęcia gości. W tym roku przyjęcie ma być podług programu świetne.

W Paryżu, w d. 30 sierpnia ma się odbyć ślub Augusta hr. Branickiego z panną Anną Stołypin.

Nowy Sącz dnia 30. sierpnia 1876. Straszny wypadek wydarzył się w Grybowie. Magistrat tamtejszy kazał wybierać studnię — a na parę dni świąt przykryto dół deskami. Zauważyć wypada, że ziemia dobywana z znacznej głębokości mocno trąciła naftą, ale płynu nie dostrzegano, lecz nie musiał być zbyt głęboko, jak to następujący wypadek okazał. Po upływie dni kilku, mianowicie w poniedziałek (28.) wzięto się znowu do roboty. Odkryto więc deski — spuszczono jednego robotnika — trzech zaś zostało na rusztowaniu — a przy nich dozorca. Tymczasem w głębi mocny zapach nafty utrudniał oddech spuszczonemu robotnikowi; chciał on ulżyć sobie fajeczką. Zaledwie potarł zapałkę, naraz huk straszny wstrząsł murami miasta, okna powylatywały, rusztowanie poszło w powietrze i jeden robotnik; tamtych odrzuciło nabok. Zapałka potarta zajęła gazy, które eksplodowały — pierwszy co spadł był starty i rozmiażdżony do niepoznania — dwaj drudzy ciężko ranieni, z których jeden zaraz żyć przestał. Nadzorca jeden wyszedł bez szwanku. Ale co się stało z tym w studni? Na pierwszy huk już straż bezpieczeństwa (wachmistrz Otwinowski) pojawił się niosąc gorliwą pomoc, zaraz z drugim spuścił on się nadól i wydobyli robotnika ze studni — żywego — był on tylko ogłuszony. Eksplozja poszła górą poparzyła go jednak w głowę — a to poparzenie tak zdziałało na mózg, że w 4 godzin zakończył życie. Tak więc nierozum Magistratu pozbawił 3 ludzi życia, (a niebawem i czwaty skona) w mieście zaś wytłukł wszystkie szyby. Ale szczęście, że się to stało zrana, bo gdyby nieco później to na tym placu skoncentrowany jarmark byłby dostarczył na pociechę nieostrożnego Magistratu przynajmniej ze 200 trupów.

Potrójnej konfiskaty doznało onegdaj jedno z pism ludowych, redagowanych przez ks. Stojałowskiego. Powodem konfiskaty był list otwarty do starosty w Jarosławiu, pisany w stylu, który jest księdzu redaktorowi właściwym, a który właśnie przed kilku dniami został wskutek skargi p. komisarza Zajaczkowskiego przez sądy karne potępionym. Oburzenie ks. Stojałowskiego na wymienionego starostę ma w tem swe źródło, że tenże wzbronił ks. Stojałowskiemu urządzenia wiecu ludowego w Jarosławiu.

Florjan Sawiczewski, doktor medycyny i chirurgji, magister farmacji, najstarszy z wysłużonych profesorów i niegdyś rektor wszechnicy jagiellońskiej, zmarł dnia wczorajszego w Krakowie w 81 roku życia. Przed 40 laty wydawał on przez lat kilka „Przegląd farmaceutyczny“.

Miasteczko Kuty nawiedzone zostało wczoraj zrana pożarem. Spłonął mianowicie cały rynek.

Redaktor odpowiedzialny Orędownika pan Stawiński skazany został wczoraj za ogłoszenie w swem piśmie mowy dr. Niegolewskiego, mianej w parlamencie, na 200 mrk. grzywien lub czterotygodniowe więzienie. Prokurator wnosił o pięciomiesięczną karę więzienną.

Złodziejskie Eldorado. Tureckim żołnierzom policyjnym przestano jeszcze od 1. stycznia b. r. wypłacać żołd, wskutek czego wysłali oni przed kilku dniami petycję do gubernatora, żądając wypłaty chociażby połowy ich należytości. Gdy gubernator na tę petycję odpowiedział milczeniem, oświadczyli mu policjanci przez swoich deputatów, że ze służby występują, co też rzeczywiście uczynili. Gubernator więc będzie obecnie musiał sam łapać złodziei.

Pożar na wystawie światowej. Z Filadelfji telegrafują do Paryża, że dnia 28. z. m. srożył się tamże pożar w gmachu wystawowym. Skrzynie, zawierające przedmioty wystawowe francuskie spłonęły zupełnie, niemieckie zaś i belgijskie częściowo. Austrjacki oddział został zdaje się ocalonym — przynajmniej nie ma wiadomości, jakoby był tym pożarem dotkniętym.

Pałac dla ks. Bismarka w Londynie. „Manchester Guardian“ podaje następującą nieco sensacyjną wiadomość: „Mrs. Browne i Robinson, przedsiębiorcy większych budowli w Warshipstreet-London, zajęci są obecnie budową wspaniałego gmachu w południowym Kensingtonie, pod kierownictwem niemieckiego posła przy dworze St. James, hrabiego Münster. Pałac ten ma ks. Bismark począwszy od przyszłego roku zawsze od lutego do czerwca zamieszkiwać. W styczniu budynek będzie ukończonym, a koszta wynoszą za samą budowę 70.000, za wewnętrzne urządzenie 50.000 funtów szterlingów.

Po zmarłej królowej szwedzkiej, matce obecnie panującego króla, pozostały bardzo cenne zbiory pamiątek, starożytności, przedmiotów sztuki i nauki. Do uporządkowania, opisania i ocenienia tych zbiorów, wezwany został rodak nasz p. Bukowski, archeolog i znawca starożytności sztuk pięknych, zamieszkały w Sztokholmie.

W Konstantynopolu puszczono w obieg nowe papierowe pieniądze, które w pierwszej chwili przez ciekawość kupowano wyżej nad „al pari“.

Nowy miljonowy spadek otwiera się dla wszystkich, co się zowią Weiss, a rodzin tego nazwiska jest zapewne z jakich tysiąc. Chcąc jednak ten spadek otrzymać, trzeba swój rodowód wywieść od Weissa, który umarł w pierwszych latach naszego stulecia jako starzec w Anglji, dokąd udał się małym chłopcem ze Szląska, naówczas jeszcze należącego do Austrji a teraz pruskiego. Należy do tego spadku także familja Losert. Wiadomość o tym spadku podaje dziennik „Silesia“.

Jeszcze raz biała chorągiew. Niedawnemi czasy donosiliśmy, że w szpitalu wiedeńskim wywieszono po raz drugi w tym roku białą chorągiew na znak, że w tymże dniu nie zmarł żaden chory. Obecnie zapisują wiedeńskie dzienniki jeszcze raz fakt wywieszenia białej chorągwi, a mianowicie powiewała ona tą razą z kawaleryjskich koszar Josephstadtu na znak, że w tym dniu nie zamknięto nikogo do kozy.

Epilog walca. Pewna murzynka z Hudson (Nowy York), niejaka pani Platner, wracając statkiem z wycieczki do Castkill, tańczyła z murzynem na pokładzie walca z takim zapałem, iż oboje stoczyli się w wodę. Dansera uratowano, zwłok pani Platner jednak nie zdołano odszukać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 1. września. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864, padły następujące wygrane: Serja 1170 Nr. 59 wygrał główną wygraną; Serja 3963 Nr. 65 zł. 20 000; Serja 2665 Nr. 6 zlr. 15.000; Serja 388 Nr. 19 zlr. 10.000; Serja 1170 Nr. 11 zł. 5000; inne wylosowane serje są: 27, 350, 454, 1568, 1732, 2332, 2967, 3227, 3250, 3596.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 37 zlr. — ct. spirytus rafinowany 38 zlr. 50 ct. za 100 litrów — i 100 Trallesów.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj podaliśmy w wstępnym artykule wiadomości, że w Wiedniu obcinają ustępy przeznaczone przez Radę szkolną do polskich książek ludowych, jeżeli tylko artykuły te zawierają wzmiankę o Polsce. Czynnością tą trudni się osobny „Vertrauter“ pana Stremajera, który ma polecenie prowadzić cenzurę nad książkami poleconemi przez Radę szkolną. Więc nie dosyć krzywdy, że książki nasze szkolne drukuje drukarnia wiedeńska, i że korzyść z rozsprzedaży tych książek zbiera drukarz niemiecki, jeszcze trzeba tego aby jakiś „Vertrauter“ miał większą władzę od Rady szkolnej, a pokarm duchowy, podawany naszej młodzieży musiał przechodzić przez alembik mózgu cenzorów niemieckich.

„Deutsche Zeitung“ donosi, że sułtan Murad w napadzie obłąkania usiłował rzucić się z okna swego pałacu w nurty Bosforu. Murad przebywa w swej umysłowej chorobie formalne katusze. Straszne hallucynacje miotają jego gorączkową imaginacją. We śnie i na jawie staje przed nim jak upiór groźny cień Abdul-Azisa, zbroczonego krwią i wołającego o zemstę. Obecnie umieszczono go w pałacu Czeragan.

Minister turecki spraw zagranicznych Savfet pasza wystosował już 31. sierpnia o godz. 1ej po południu okólnik telegraficzny o usunięciu Murada z tronu i objęciu go przez Hamida do wszystkich reprezentantów tureckich za granicą. Telegram nadszedł do wiedeńskiego poselstwa tureckiego o godzinie 4tej po południu, właśnie kiedy dr. Leidesdorf był u posła w odwiedzinach. Poseł przesłał zaraz ten telegram ministerstwu spraw zagranicznych a następnie udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, aby urzędownie zawiadomić rząd austro-węgierski o zmianie tronu.

Na oświadczenie dziennika „Ruski Mir“ że Rosja potrafi znowu znaleźć drogę do Węgier, odpowiada „Ellenör“ że na nieszczęście wojna z Rosją jest bardzo prawdopodobna, ale że Węgry będą umiały bronić swego kraju.

Rząd rumuński znowu rozpoczął rokowania z Portą. Zdaje się, że teraz są widoki iż rząd turecki poczyni pewne koncesje Rumunji.

W Petersburgu miał być dnia 1. b. m. otwarty kongres orjentalistów na którym spodziewają się przemówień politycznych.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 1 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·55	Londyn	121 50
„ „ „ w srebr.	70 20	Srebro	101 60
Losy pożycz z 1860	111·25	20-frankówka . .	9·67
Akcje banku narod.	855 —	Dukat ces. men. .	5·88
„ „ kredyt.	141 40	100 mark niem. .	59 40

Wiedeń, 1 września, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe .	139 70	Akcje kolei K.-L.	201 50
„ Anglo-A.B.	—·—	„ „ Połud.	75·—
„ Unionbank .	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank . .	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dn. 1 września, 2 godz. 25 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn . .	31·75
„ węgier. kredyt.	121·—	Galic. Indemniz. .	85·75
„ anglo-austr. B.	73·—	1864 Losy . . .	132.—
„ Unionbank . .	57·50	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	202 25	Verkehr bank . .	83 25
„ „ północnej .	181.—	Tureckie losy . .	16·—
„ „ południowej	74 75	Baubank	9 75
„ „ alföldskiej .	104 50	Staatsbahn . . .	285 50
„ „ Elżbiety .	160·25	Bankverein . . .	56·—
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	5.80
„ „ węg. półn. .	103 25	Węgierskie losy .	70·10
„ „ Rudolfa . .	110 25	Marki niem. . . .	59 35
Wiener Baugesell.	10·—		

Usposob.: stałe.

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·50	Staatsbahn . . .	481·—
Akcje kredytowe .	236 50	Kolej rumuńska .	16·—
Lombardy . . .	126·—	Austr. banknoty .	169 10
Galicyjskie . . .	86·50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 65; Lombardy 161·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 1 września. Okowita 27 25———. Buda-Peszt. Pszenica —·— ——·—. Pszenica na jesień 9 85—95·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 191·—, żyto loco 146, żyto na wrzes.-paźdz. 149·50, okowita loco 52·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 194·— — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak 315·— mark.

---

nigdy woli i wytrwałości. Dzięki Ci! — 17. sierpnia 1871. r.

Adam P.

12. *X. Józef Zawistowski.* 17. sierpnia 1871 r.

13. Nie dość jest czcić wielkich mistrzów poezji; potrzeba nadto zachować w sercu ideały, które oni nam tak uroczo malują. 19. sierpnia 1872 r.

Władysławowicz.

14. *Andrzej Przemysław Zamojski.* 4. czerwca 1872 r.

15. *Ferdynand Naprztek mestenin*, z Ceske Prahy. Karlovy Vary. 7. VI. 72.

16. *Antonin Libida*, towarnik — z Prahy Ceske. Karlovy Vary. 7. czerwca 1872 r.

17. Rozproszeni po świecie w dniach długiej żałoby,
Szczęśliwiśmy, gdy w drodze spotkamy choć groby
Na których imię polskie z wieńcem sławy leży;
Tak tutaj na słowiańskich ziem skrajnej rubieży *)
Wielkie imię Adama z tablicy nam świeci;
Tu dzień przeżył, przemarzył i tu Polski dzieci
Pielgrzymując, przychodzą uczcić pamięć jego,
Nim się znowu ich drogi po ziemi rozbiegą,
Duchu wieszcza! zstąp w nasze pokolenia młode,
Niechaj się skrzepłe serca prze tobie zagrzeją;
Uzbrój je męztwem, napój je nadzieją,
Daj miłość pracy i zgodę!

J. I. Kraszewski.

23. lipca 1872 r. Karolowe Wary.

18. Cała rodzina ziomków, rozproszonych po świata przestrzeni, uwielbia Cię wiekopomny Adamie i ocenia *nowe tory*, na które bohaterską dłonią pchnąłeś ojczystą poezję. Twoi szkolni towarzysze, pierwsi pojęli twórczą potęgę mistrza i wieszcza. Pamięć o tem przyrosła im do serca. Ona, póki żyć będą, pozostanie zawsze najmilszą. Nader już nieliczny poczet jeszcze żyjący na ziemi tych szkolnych towarzyszy, zmniejsza się codziennie. Nie jestże to więc widoczna łaska Opatrzności, że jednemu z nich właśnie dozwolono, po upłynionej połowie wieku, zamieszkać tu, w tym pokoju, gdzieś Ty gościł Adamie, tu, gdzie twój portret stoi nam ciągle przed oczyma; tu gdzie obudzają się wszystkie wspomnienia młodości, ileśmy Cię kochali i ile wielbili? Żyjesz tedy i zawsze żyć będziesz w pamięci swych ziomków! My ziarnka rozsypanego grona pamięć o Tobie przechowamy do grobu.

J. Chodźko. 26. lipca 1872 r.

19. Wiedziona młodych lat pamięcią przyjaźni, składam w starości cześć wiekopomnej Twej, wieszczu, sławy!

Helena z L. Szweycerowa.

Karlsbad. 6. sierpnia 1872 r.

20. Przyszliśmy tu, aby uczcić drogą nam pamięć największego z narodowych wieszczów; człowieka, który całem życiem dawał świadectwo, cudnie przez siebie utworzonym ideałem, wiary, miłości, swobody i cnoty. Wdzięczność odnowicielom tej miłej nam pamiątki pobytu Mickiewicza u tutejszego zdrojowiska! Uwielbienie i hołd czcigodnemu a niezmordowanemu w olbrzymich pracach J. I. Kraszewskiemu, następcy Adama w naszej literaturze pięknej, który ożywiony wspomnieniem swego wielkiego poprzednika gorąco nas zachęca do pracy i zgody!

Dr. Bieliński i 16 podpisów innych.

21. Duchu słowiańskiej Sybilli, Adamie! Oni Cię wielbią tylko, jak poetę; dla daru pieśni, nie dla daru wiedzy. Zowią Cię wieszczem, w wieszczby Twe nie wierząc.

. . . .

Tyle piorunów nad nami przegrzmiało! Adamie, ty wiesz co ranek, co wieczór. W modlitwach moich słyszałeś twe imię. W sennych widzeniach twarz miałeś posępną.

. . . .

Niech lata pokuty wypełnią się.

W sierpniu 1872 r. *Aleksander Chodźko.* *)

22. Z pochyloną kornie głową
W tego domu wchodzę próg.
Tu-ż przyrosło Twoje słowo,
Tu-ż pozostał proch Twych nóg?
Ach, umilkły wieszcze tony,
Dźwięk ich z rosą w niebo zbiegł!
Ale, mistrzu, Tyś uczczony
W polskiej ziemi z wieków w wiek!

Przeminęło lat czterdzieści
Jak spocząłeś u tych skał;
Z wiatrem Niemen słodkie wieści
Tu od Litwy Tobie wiał.
I Tyś duszą biegł w Twe strony,
Nad-Niemeński witał brzeg;
Polski wieszczu, bądź uczczony
W naszej ziemi z wieków w wiek!

Czyś Ty odgadł, gdyś proroczo
Liczył gromy przyszłych burz,
Iż nie Tobie zapluskoczą
Twego Niemna fale już?
Że Ci, wiecznie utęskniony,
Słuchać szumu *obcych* rzek?
Polski wieszczu, bądź uczczony
W naszej ziemi z wieków w wiek!

O! uczczony bądź Adamie,
Boś zdarł z słońca nocny kir;
Bo wyryłeś Twoje znamie
Sam na drzewach polskich lir;
Boś przebolał za miljony,
Przez piekielny przebrnął spiek.
Polski wieszczu, bądź uczczony
W naszej ziemi z wieków w wiek!

Roztocz orle Twoje skrzydła
Po nad krajem w latach prób,
Póki sępów ćma obrzydła
W nasze trzewa wpija dziób.
Ty pisklętom użycz schrony,
Nim zagrzęzną w błędów stek.
Polski wieszczu, bądź uczczony
W naszej ziemi z wieków w wiek!

Gdy pojone strutą czarą
Serca bratnie węzły rwą,
Ruś i Litwę z Polską starą
Zestrzel mistrzu pieśnią Twą.
Pieśń Twa, sztandar nieskażony,
W niej na rany dzielny lek.
Wielki piewco, bądź uczczony
W naszej ziemi z wieków w wiek!

Gdy na polskiem rychło niebie
Dzień z stuletnich błyśnie chmur,
O, Adamie! godny Ciebie
Bratniej chwały zagrzmi chór.
Od Bałtyku fali słonej
Pod Dnieprowy pomknie brzeg;
Wielki piewco, bądź uczczony
W polskiej ziemi z wieków w wiek!

SEWERYNA DUCHIŃSKA.

Karlsbad, 29. sierpnia 1872.

Zamykając pięknym wierszem Seweryny Duchińskiej, szereg myśli i uczuć poświęconych uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza, nie możemy stosowniej zakończyć niniejszego artykułu, jak prośbą do szan. redakcji „Kroniki“, aby raczyła gościnnie otworzyć łamy swego dziennika i dla dalszych odpisów z „Albumu Mickiewicza“. Od sierpnia roku 1872, t. j. od daty wiersza p. Duchińskiej, niejeden zapewne przybył tu utwór godny pamięci i genjuszu Adama....

Aleksander Ostrogski.

---

*) *Rubieża* — granica. Zob. w słowniku S. B. Lindego.

*) W odpisie łaskawie nam wręczonym przez p. Agatona Gillera, z prawdziwą przykrością znaleźliśmy parę ustępów ze słów prof. Chodźki tak uszkodzonych, że ani sposób je odczytać. Podajemy więc przynajmniej te, co ocalały... Może kto inny nadeśle Wam dopełnienie. P. a.

Lwów, z Izby handlowej.

Dnia 1 września.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	200 50	202 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 —	122 -
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 -
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 65	86 40
„ „ „ 4% „	78 60	79 60
„ „ „ 5—	85 65	86 40
Banku hipotecz. gal. 6%	88 25	89 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 60	86 50
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
„ cesarski	5 76	5 86
20-frankówka	9 62	9 72
Półimperyał rosyjski	9 70	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 59	1 67
„ „ papierowy	1 58	1 60
100 marek niemieckich	58 75	59 75
Srebro	101 —	103 —

Wiedeń, 31 sierpnia.

	dają	żądają
5% zjedn dług. państw. bank.	66 70	66 80
„ „ „ „ srebr.	70 25	70 40
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 -	102 50
„ „ „ czeskie	100 -	— —
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 25
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 85	74 35
„ węg. poż. kol.(300 fr.) 120 zł.	102 —	102 50
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 70	97 85
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	95 -	95 50
5% węgierskie listy	— —	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	252 —	254 -
„ „ „ 1854	107 50	108 —
„ „ „ 1860	111 25	111 75
% losów pożyczki austr. pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	70 20	70 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162	162 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 -	31 50
„ „ Klary	28 25	28 75
„ hr. St.-Genois	31 -	32 —
„ miasta Budy	27 50	28
„ księcia Windischgrätz	24 50	25
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 -
„ tureckie 400 franków	15 75	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	853 —	855 —
Zakładu kredytowego	140 10	140 50
Żeglugi parowej na Dunaju	372 —	374 —
Kolei północnej Ferdynanda	1808	1812
„ rządowej fr. a.	281 —	282 -
„ zachodniej c. Elżbiety	161 —	161 50
„ południowej	75 -	75 25
„ galicyjskiej	201 75	202
„ czerniowieckiej	120 50	121 50
„ Albrechta	42 25	42 75
„ węg.-półn.-wschodniej	103 -	103 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 25	110 75
„ alföldzko-fiumańskiej	104 75	105 25
„ koszycko-bogumiń.	93 —	94 -
„ siedmiogrodzkiej	86 -	88 —
„ cisańskiej	— —	181 —
„ wschodnio węgierskiej	31 50	32 —
Kolei austr.-półn. zachodniej	132 -	132 50
„ Franciszka Józefa	132 50	133 —
Banku anglo-austryackiego	72 50	73 —
Zakładu kredytowego węgier.	121 -	121 25
Banku franko-austryackiego	11	11 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
galic. hipotecznego	— —	— -
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 25	83 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	68 —	68 50
„ państwowej St. 500 fr.	152 50	154 50
Emisja z roku 1867	143 75	144 25
„ południowej St. 500 fr.	114 75	114 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m k.	100 -	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 -	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 25
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 25	85 75
5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 50	93 —
„ Emisja II.	92 —	92 50
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	76 75	77 25
Emisja z roku 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	62 —	62 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	77 50	73 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— -
Waluty.		
Cesarskie korony	5 85	5 86
„ dukat na wagę	5 89	5 90
„ „ obrączkowy	—	—
20-frankówka	9 64	9 65
Suwereny angielskie	12 05	12 10
Imperyały rosyjskie	— —	— -
Srebro	101 25	101 50
Srebro, kupony	— -	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzi- 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. — W. Yrunga z Trzciańca. — D. Puzanów z Lublina. — J. Rakowski z Polski. — J. Żaba z Pohorca. — R. Schottola z Wiednia.

Hotel Europejski. M. Skrzyszowski z Bełzca. — W. Sznuk z Podola rosyjskigo. — E. Rawicz z Brodów. — H. Halberstam z Brodów. — J. Wolferth z Wrocławia.

Hotel Angielski. A. Witosławski z Brodów. — J. Łopatyński z Piotrkowa. — B. Skibniewski z Balica. — K. Teodorowicz z Michalcza. — A. Mrowczyński z Rohatyna.

Hotel Krakowski. J. Kordecki z Złoczowa. — K. Hełczyński z Jarczowiec. — J. Olszewski z Królestwa. — J. Witosławski z Witosławia. — W. Rastawiecki z Cieszyna. — E. Lang z Ujszkowiec.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.